

ŁÓDZKIE 10 groszy.

ECHO

WIECZORNE

Numer niedzielny 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

OD DNIA DZISIEJSZEGO
rozpoczynamy ogłaszanie nazwisk tych Czytelników, którym
zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Świątecznej

„Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Pszenna mąka opakowana w płócienne woreczki, będzie wydawana za naszymi talonami
przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC. — Szyunki najlepszej jakości wydawać będzie SKLEP
ZJEDNOCZONYCH RZEZNIKÓW przy ulicy Głównej № 26.

Talony będą wydawane począwszy od dnia jutrzejszego
w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Czwartą nagrodę:

Pięć dolarówek (wartości 25 dolarów) otrzymała: p. Eugenia Łucka,
Ruda Pabjanicka, ul. Pabjanicka № 25.

Szóstą nagrodę:

Jeden worek mąki pszennej otrzymał: p. Eligjusz Olbromski, Radwańska 10.

Po jednej dolarówce otrzymali:

1. p. Władysław Różański, Nowo-Targowa 20.
2. p. Terenia Śliwińska Sierakowskiego 82
3. p. Irenka Pryska, Skierniewicka 11.
4. p. Jadwiga Sibilska, Leśna 9, przy Drenowskiej.
5. p. Eugenia Majewska, Kilińskiego 258.
6. p. Walentyna Berłowska, Kunitzera 24.

Po szynce wagi 5 klg. otrzymali:

1. p. Stanisław Kuchciński, ul. 28 p. Strz. Kan. 12.
2. p. Stanisław Kopacki, Szosa Pabjanicka

10. p. Jan Berger, Targowa 67
11. p. Halina Lindówna, Kilińskiego 194
12. p. Marcin Miła, Krucza 32
13. p. Teofil Bentkowski, Karola 14, m. 24
14. p. Stanisław Kozanocki, Andrzeja 46
15. p. Marianna Capke, Zielona 23
16. p. Feliks Jędrzejczak, Przejazd 25
17. p. Zygmunt Bogdański, Aleksandrowska 53
18. p. Józef Wawrzyniak, Cegielniana 9
19. p. Janeczek Zawadzki, Zgierska 79
20. p. Franciszek Gołębiowski, Juliusza 28
21. p. Anna Janiakówna, Widzew, Kunitzera 14, m. 22
22. p. Melanija Kendzia, Przędzalniana 11
23. p. Jan Arkuszewski, Lagiewnicka 35
24. p. Helena Teska, Rokicińska 37
25. p. Helena Łuczowska, Kilińskiego 60 m. 4
27. p. Julia Marszałek, Wólczajska 61
28. p. Ryszard Ogłowski, 6-go Sierpnia nr. 43
29. p. Tadeusz Plekacz, Rajtera 10
30. p. Stanisław Marszał, Aleksandrowska 56
31. p. Elżbieta Szware, Nowo-Zarzewska nr. 15
32. p. Elżbieta Wołczyńska, Targowa 47.

Po 10 klg. najprzedniejszej mąki pszennej otrzymali:

1. p. Wanda Cieślak, Abramowskiego 35
2. p. Agnieszka Krzymianowska, Spacerowa 11
3. p. Lucyna Pawłowska, Wólczajska 137
4. p. Marta Przedmojska, Grabowa 8
5. p. Anna Iecz, Rajtera 20
6. p. Marja Bednarek, Chojny, Rzgowska 163
7. p. plutonowy Mateusz Płoszyński, 4 szwadron Taborów
8. p. Kazimierz Piesiak, Nowo-Zarzewska 29
9. p. Stanisława Wawrzyniakówna, ul. Złota 8

10. p. Marta Grembosz, Przędzalniana 91 m. 31
11. p. M. Domańska, Dębowa 5, m. 18
12. p. Hugon Albrecht, Kilińskiego 144
13. p. Katarzyna Kiełbasa, Kowieńska 6
14. p. Anna Kowalska, Stacja Kuluszki, dom Fogla
15. p. Zofia Błaszczyk, Ruda Pabjanicka, ul. Piotra 3
16. p. Irenka Bilka, Przędzalniana 11, m. 7
17. p. Zosia Łukasikówna, Wierzbowa 20
18. p. Tadeusz Stolarek, Widok 7
19. p. Leopold Podczaski, Kilińskiego 126
20. p. Tadeusz Kłos, Jerzego 20
21. p. Stanisława Mróz, Wysoka 36
22. p. Julia Zaborowska, Niecała 8
23. p. Krystyna Pietrzycka, Brzezińska nr. 63
24. p. Antoni Ćwirko, Kopernika 4, m. 13
25. p. Wiktorja Denysówna, Żubardź, Feliksa 11
26. p. Marja Durzyńska, Skorupki 9
27. p. Aleksander Kopciowski, Zawadzka nr. 38
28. p. Krystyna Jabłkowska, Kilińskiego nr. 62
29. p. Janina Bocheńska, Zgierska 38
30. p. Stefan Klatt, Franciszkańska 29
31. p. Krystyna Sicińska, Wileńska 33/35
32. p. Irena Niedźwiedzka, Kilińskiego 100
33. p. Jasia Michłówna, Sienkiewicza 100
34. p. Jadwiga Zakowska, wieś Zielona Góra, Radzyń Pomorski
35. p. Stefan Byczkowski, Koziny, Włodzi mierska 25
36. p. Antoni Paśka, Miedziana 7
37. p. Kazimierz Byczkowski, Rzgowska nr. 82
38. p. Julian Berner, Łakowa 8
39. p. B. Braun, Nowo-Zarzewska 46
40. p. Tadeusz Banasiak, Brzezińska 65
41. p. Jan Zajac, Ruda Pabjanicka, Podgórną 7/9
42. p. Anna Andryszewska, Rokicińska 9, m. 11

43. p. Inge Buchholz, Żubardź, Sierakowskiego 13
44. p. Wanda Pawlicka, Rzgowska 47.

W dniu wczorajszym przystąpiliśmy w myśl zapowiedzi do rozlosowania bezpłatnych nagród, wielkiej premji świątecznej między Czytelników naszego pisma, którzy uczynili zadość wymaganiom, t. j. przysłali dwadzieścia kolejnych kuponów, uprawniających do wzięcia udziału w konkursie.

Ze względu na znaczną ilość nadesłanych kopert z kuponami, musieliśmy jak przedtem dla bezstronnego podziału bezpłatnych premji odwołać się do rozstrzygnięcia przypadku.

Rolę sędziego losu odegrały w tym wypadku ponownie dwie sierotki z Miejskiego Zakładu Wychowawczego: Janina Kisielówna i Janina Juljańska.

Na przewodniczącego zaproszonych do komitetu przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i Czytelników, zaproszono p. Władysława Ciesielskiego. Z grona Czytelników w Komitecie brali udział: p. Piotrowski Leon, p. Denari, p. Kozłowski Wład., p. Cieślak i p. Pertkiewicz Stefan, którym tą drogą składamy serdeczne podziękowanie za żmudną pracę.

Zgodzono się na to, że o ileby jedna z głównych wygranych padła na kogokolwiek z redakcji lub administracji pisma, wylosowanie to będzie uznane za nieważne, mimo, że rozstrzygał tu wyłącznie przypadek; chodźło o ulemożliwienie chociażby i bezpodstawnym zarzutów ja kiegośkolwiek nieprawidłowości.

Wyniki rozstrzygnięcia spisano protokularnie i będą one kolejno ogłaszane począwszy od dnia dzisiejszego.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma będzie wydawała talony, uprawniające do odbioru premij w firmach poniżej wyszczególnionych:

Szyunki najlepszej jakości wydawane będą w kantorze Zjednoczonych Rzeźników ul. Główna 26 (wejście do kantoru przez bramę i podwórze) od piątku 26 marca do 3 kwietnia w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów. W sobotę, dnia 3 kwietnia wydawanie za kończy się o godzinie 12 w południe.

Po tym terminie niepodjęte premie przechodzą do dyspozycji redakcji „Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Mąka pszena, najlepszej jakości, wydawana będzie ze składu Syndykatu Rolniczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) od piątku 26 marca r. b. do soboty 3 kwietnia r. b. w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów. W sobotę 3 kwietnia wydawanie będzie zakończone o godzinie 12-iej w południe.

Worki duże zawierają po 82 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zerowej); porcje dziesięciokilowe będą również wydawane w woreczkach płóciennych, zaplombowanych.

Talony na odbiór dolarówek, mąki i szynki wydawać będzie redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego“, ul. Zawadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), poczynając od piątku, 26 marca do piątku, dnia 2 kwietnia włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane będą tylko za okazaniem dowodu osobistego.

O wielkie nadużycia w Państw. Monopolu Tytoniowym w Łodzi.

16-ty dzień rozpraw.

Orzeczenie biegłych buchalterów i tabakologów.

i Józefa Gelbardta, naczelnika urzędu miar i wag w Łodzi.

Tabakolodzy bardzo szczegółowo opisały fabrykację tytoniu i papierosów i wyjaśniły sadowi i stronom cały szereg czysto-fachowych kwestyj.

Na zapytanie przewodniczącego, czem strony pragną uzupełnić śledztwo sadowe tak prokurator, jak i obrona zgłosiła cały szereg wniosków o dołączenie do sprawy szeregu dokumentów. W tej materii strony zajmowały z kolei stanowisko, a następnie sąd wydał decyzję, uwzględniającą bądź w niektórych punktach nieuwzględniającą wnioski stron.

Śledztwo sadowe, trwające 15 dni zostało w ten sposób zakończone.

Dziś rozpoczyna się następny punkt przewodu, t. zw. głosy stron. Dziś przemawiać będzie prokurator Wilecki i prawdopodobnie rzecznik powoda cywilnego — Skarbu Państwa, referendarz Prokuratora Gen. Rzpl. P. Kramsztyk. Być może również, że dziś rozpoczyna swe przemówienie obrońcy. Jeśli to nastąpi, wyrok spodziewać się należało już w sobotę. Przypuszczać jednak należy, że wobec ogromu materiału (kilkę tomów akt), wyrok zapadnie dopiero w poniedziałek.

Jutro podamy dalszy ciąg tej interesującej sprawy.

—00—

Cały szereg świadków powołanych przez oskarżyciela publicznego w toku 15 dniowego śledztwa sądowego, twierdził, że poszczególni oskarżeni kradli tyton, wy nosząc go z fabryki. Jedni świadkowie widzieli, że niektórzy oskarżeni wynosili tyton i papierosy pod palcami i ubraniami, przychodząc do fabryki „ciency“, a wychodząc „grubi“.

Inni świadkowie zeznali, że widzieli po szczególnych oskarżonych, że wynosili paczki z tytoniem i papierosami, niektórzy świadkowie widzieli nawet całe walizy, z których wyglądały listki tytoniu. Inni świadkowie zeznawali, że widzieli, jak niektórzy oskarżeni podawali walizki oskarżonemu Krupskiemu, jak wiadomo, schwytanemu z walizką tytoniu przez świadka Sobczyńskiego. Widzieli ich wiele razy, ale oczywiście tytoniu nie wazyli, nie mając doń przystępu; nie mogli więc podać wartości skradzionego państwu mienia.

Świadek oskarżenia Haber przy badaniu fak na śledztwie wstępnym, jak i w śledztwie sadowym, zeznał, że brak było

1800 kg. tytoniu „macedońskiego“.

Ponadto, że stwierdził cały szereg różnych innych braków, wartość których oceniał na 162 tysiące złotych.

Prokurator obliczył sobie z tej cyfry, że skoro, według zeznania Habera, oskarżeni w ciągu 2 i pół miesiąca skradli za 162,000 zł., to w ciągu półrocznej swej służby w fabryce tytoniowej skradli 7 razy tyle, a więc 1,137,000 złotych.

W ten sposób powstały w fabryce milionowe straty, o których prasa urbi et orbi zakomunikowała.

Teraz powstała kwestja oceny zeznań Habera. Niema powodu, by mu nie wierzyć, jak również i odwrotnie, twierdzi obrona. W toku całego przewodu obrona starała się zeznania Habera zneutralizować, osłabić do minimum. Zeznanie to by łoby znacznie mocniejsze, gdyby z ksiąg buchalteryjnych wypadło jego potwierdzenie.

Zeznanie jego zgadzając się z innymi okolicznościami sprawy byłoby tem wiarogodniejsze, wiążące sąd. Nie byłoby wówczas żadnych wątpliwości.

Nie trzeba również zapominać, że Prokuratorja Generalna Rzplitej Polskiej, działając imieniem Skarbu Państwa zgłosiła pretensje na sumę 1,137,000 zł.

Powód winien swoje powództwo udowodnić, mówi właściwy artykuł Procedury Cywilnej. Mogli to uczynić tylko biegli buchalterzy wraz z biegłymi tabakologami. Orzeczenie ich w przedmiocie 1800 kg. nie wypadło dla oskarżonych niekorzystnie, „Manco“ 1800 kg. tytoniu „Macedońskiego“, o którym mówił w śledztwie sadowym świadek Haber nie znajduje potwierdzenia w księdze raportów pakowalnej nr. 1 w czasie od 27 października do 3 grudnia 1924 roku.

Już w toku śledztwa wstępnego buchalterzy Aleksander Felc i Wacław Kaźmierski ujawnili cały szereg „usterek“ w buchalterji. I w śledztwie wstępnym potwierdzili to, co uprzednio orzekli całkowicie.

Z kolei sąd zbadał tabakologów: Jana Kułyniaka, referenta Dyrekcji Państw. Monop. Tyt. w Warszawie, Dutkiewicza, dyrektora fabryki tytoniowej w Warszawie

Premjer Skrzyński w tym miesiącu odwiedzi ministra Benesa.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 25. 3. — Premjer Skrzyński wyjedzie do Pragi Czeskiej w celu re

wizytowania ministra Benesa między 11-tym a 17-tym kwietnia b.r.

Urzędnikom państwowym na święta.

Okólnik Ministerstwa Skarbu.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 25. 3. — Wszystkie insty tucje państwowe otrzymały okólnik Ministerstwa Skarbu polecający, aby uposa-

żenie urzędników na święta było narazie wypłacone jako zaliczka w wysokości uposażenia za marzec wraz z dodatkiem mieszkaniowym.

Uparta samobójczyni.

Skok z trzeciego piętra.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 25. 3. — Maria Rapaportowa, żona szewca, lat 28 usiłowała rzucić się pod tramwaj, a gdy temu zapobie żono wpadła do domu Nr. 28 przy ulicy

Towarowej i zeskoczyła z trzeciego piętra łamiąc nogi i żebra. Stan beznadziejny.

Zabronione czasopisma w wojsku.

Wojsku niewolno politykować.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 25. 3. — Władze wojskowe wydały zakaz kolportowania wśród osób wojskowych następujących czasopism:

„Pro patria“, „Głos Monarchistyczny“, „Sprawa Chłopska“, „Wyzwolenie ludu“ i „Przed jutrze“ jako czasopisma skrajnie polityczne.

Tłum bezrobotnych przed magistratem wileńskim.

Policja aresztowała kilka osób.

(Od własnego korespondenta).
Wilno, 25. 3. — Wczoraj tłum bezrobotnych oblegał demonstracyjnie wydział opieki społ. magistratu wileńskiego żądając wypłaty doraźnych zasiłków i wy-

dawania bezpłatnych obiadów. Padały po gróźki, wobec tego policja rozpedziła tłum nie używając broni. Kilku osobników aresztowano.

Zemsta spłoszonych bandytów.

Na pożegnanie wpakowali goniacemu dwie kule.

Z Krakowa donoszą:
W nocy z 23 na 24 b. m. usiłowali nieznani osobnicy dostać się do mieszkania Franciszka Senderskiego w Luborzycy, w czym jednak przeszkodził im syn Senderskiego Grzegorz, lat 28, który wybiegł na podwórze za sprawcami.

wewnątrz Senderskiego przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Za sprawcami prowadzi poszukiwania p. komenda P. P. w Miechowie.

OPACTWO OLIWSKIE NIE BĘDZIE KAWIARNIA.

Sprawcy poczęli uciekać w kierunku wsi Maciejowice i w chwili, gdy Grzegorz Senderski zawrócił już do swego domu, dali do niego 3 strzały, z których dwa ugodziły Grzegorza Senderskiego w lewy bok. Jedna z kul przebiła lewy bok i prawa dłoń na wyloc, zaś druga utkwiała we-

wnaź. Senat zrezygnował ostatecznie z zamiaru wydzierżawienia na kawiarnię siedziby byłego opactwa Cystersów w Ollwie. Stało się to na skutek protestu katolickiej ludności miasta.

Na Wielkanoc będziemy jeszcze chodzić w zimowych futrach i paltach.

Niepocieszające przepowiednie metereologów.

Metereologowie mają dla nas niezbyt pocieszające co do najbliższych dni informacje.

Zima i chłody, trwające już od dłuższego czasu, mają i w najbliższym okresie nie ulec zmianie. Obecne chłody są dla tej pory roku anormalne, albowiem podczas, gdy np. do 22 marca przeciętna temperatura w dawniejszych latach wynosiła 3 — 4 stopnie ciepła i była uważana za normalną, obecna przeciętna temperatura, wliczając w to i noc, wynosi mniej więcej 0. Nocami mamy 3 stopnie zimna, a w południe przeszło 3 stopnie ciepła.

Także i następne dni marca będą miały przeciętną temperaturę niezwykle niską. Przewidywane są więc dalsze chłody, częściowo słoneczna, a częściowo chmurna pogoda z małymi opadami śnieżnymi.

Rzecz oczywista, że przepowiednie na bardziej odległy okres czasu nie miałyby

wielkiej wartości, a zatem i stan pogody w święta Wielkanocne z całą stanowczością przewidzieć się nie da. W każdym razie objawy, z którymi mamy obecnie do czynienia, nie pozwalają na horoskopy zbyt pomyślne, tak, iż liczyć się musimy z możliwością śnieżnych świąt Wielkanocnych, o ile wkrótce nie nastąpi radykalna zmiana w kierunkach wiatrów.

O przyczynach obecnego stanu pogody da się powiedzieć co następuje: nad morzem Północnym panuje silne ciśnienie, które przesuwając się z północy ku południowi, to wysokie ciśnienie, nie słabnąc bynajmniej, przesunęło się już poza morze Północne, a pod jego wpływem odczuwać będziemy w dalszym ciągu chłody. Zaburzenia o mniejszej rozległości dadzą nam przemijająco silniejsze zachmurzenia, a może nawet lekkie opady śnieżne.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,88
Londyn	38,41
Paryż	27,53
Szwajcaria	152,12

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,10
Tendencja	spokojna.

Pierwsza przedgielda gdańska.

Warszawa	64,80
Złoty	65,—
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7,90.

Prywatnie dolar w żądaniu w placeniu	8,13
Tendencja	mocniejsza. Podaż mała

Chorobliwa miłość matczyna jest nieszczęściem dla dziecka.

Zbytek troskliwości jest dowodem braku zimnego rozsądku.

Większość matek uważa swoje dzieci za nadzwyczajne twory natury,

o wyjątkowych przymiotach ciała i umysłu. W córce widzą nieledwie księżniczkę, książatkę zaś im się wydaje synek rodzony.

Zapewna, dziecko jest dla matki najbliższą istotą i... niejednokrotnie jedynym celem w życiu.

Nic dziwnego przeto, że otacza ten swój najdroższy klejnocik bezgraniczną miłością pielęgnując je troskliwie. A jeśli dziecko jest wątłe i chorobliwe, oddaje mu czas swój i siły z zaparciem się siebie.

poświęceniem bez granic, do jakiego matka jedynie jest zdolna.

Bezpośrednia zależność dziecka od matki w ciągu pierwszych tygodni i miesięcy jego istnienia budzi w niej rosnące z dniem każdym

uczucie odpowiedzialności, które z czasem potęgując się przetrząsa się nieraz w trwogę

— objaw szkodliwy zarówno dla dziecka, jak i dla matki.

Bywają wypadki, gdzie rodziną nie widać innego wyjścia, jak tylko

usunąć dziecko z pod władzy matki

powierzając opiekę nad niem krewnym lub nawet obcym. Takie fakty mają miejsce przeważnie z dzieckiem pierworodnym lub jedynym.

W miarę jak rośnie w lata matka widzi w niem cudowne dziecko:

obserwuje, bada i podziwia każdy jego ruch, każdy objaw pracy, myśli, każde niemal słowo!

Wiadomo, że pierwszym dostrzegalnym braskiem rozwoju duchowego u dzieci

towarzyszy niejednokrotnie utrata apetytu

Wówczas zatroskana matka chwytając się wszelkich środków, by dziecko do jedzenia namówić, a jeśli usiłowania jej są daremne, jeśli dziecko najwybredniejszymi smakołykami i słodyczkami

nie da się skusić, biedna matka dochodzi do przekonania,

że skarb jej jest chory.

Naturalnie musi to być według jej przekonania jakaś

niezwykła, szczególna choroba, której diagnozę jedynie specjalista może stwierdzić.

W poczekalni lekarza chorób dziecięcych napotyka się w większej części zawsze te same matki i te same i identycznie podobnymi do siebie chorobami dzieci. Nic więc dziwnego, że bywają one przez lekarzy traktowane schematycznie. Dok-

tór zbadawszy jaknajsumienniejszego małego pacjenta i wysłuchawszy z pobłażliwym uśmiechem

litanii objaśnienia ze strony matki, stawia niezmienną diagnozę:

— Dziecko jest zupełnie zdrowe, bez śladu jakiegokolwiek organicznego defektu. Niema absolutnie żadnego powodu do obaw.

Dla uspokojenia sfrwżonej matki zapisuje jednak krople czy ziółka na zaostrenie apetytu i po wysłuchaniu drugiej litanii w której dumna matka wyciera mnogie

objawy uzdolnienia i sprytu dziecka, odprowadza oboje do drzwi, aby zaraz w następnej kolejności znów mieć do czynienia z identycznie wyjątkowym wypadkiem.

Zaprawdę, lekarz chorób dziecięcych musi mieć żelazne nerwy!

Jakże musi nad sobą panować, aby grubiańsko nie rzucić matce w twarz;

— Zwarjowana matko!

Przekarmiłaś dziecko! Wydałaś je na świat, ażeby swobodnie i szczęśliwie cieszyło się życiem,

a sama zaprawiasz mu je goryczą.

Zostaw je w spokoju! Niech się rusza,

myśli, mówi, bawi i je

jak i kiedy ma ochotę.

Nie podziwiał go w jego obecności! Nie

przeszkadzaj mu sfać się człowiekiem!

Naturalnie doktor nie występuje do matki z taką perorą.

Pozostawia to rozumieniu ojcu, który musi się odważnie narazić na niełitościwą i brutalną reakcję w formie małej żeńskiej sceny.

Całe szczęście, że matka - przyroda występuje tu, jak w wielu innych wypadkach, ze swoistą samopomocą. Dziecko, mimo „przeszkód“ ze strony nierozsądnie kochającej matki,

powoli wyraża z powiekami niemowlęctwa, je, pije, śpi, uczy się, aż w końcu staje się człowiekiem pracy który orjentuje się, że niezbędne etapy ewolucji prześledzić bezwarunkowo prędzej i pomyślniej bez

że zrozumianej troskliwości matczyniej.

Już jako kilkonastoletni chłopak ucieka z domu do kolegów. Dziś i córuchy śpieszą się ująć

z pod skrzydeł opiekuńczych matki, by zażyć nęcącej samodzielności.

Przyszły mąż przy dużym nakładzie energii, wytrwałości, uczucia, no... i środków materialnych

wychowa je

prawdopodobnie na dobre gospodarne i z losu swego zadowolone żony. Niech się tylko nie ludzi, że potrafi z nich wyrobić rozumnie kochającej matki!

Okoliczność łagodząca.



Sędzia: — Połamał pan parasol na głowie tamtego pana. Czemu pan może usprawiedliwić swój czyn?

Oskarżony: — To był przypadek...

Sędzia: — Jaki przypadek?

Oskarżony: — Bo nie miałem najmniejszego zamiaru łamać mego parasola.

wał delikatnie jak cenny przedmiot i odpowiedział:

— Najmniejszy korzy się dla złożenia hołdu starszemu bratu.

Zauważyłem, że miał w zapasie niezliczoną ilość formułek wyrafinowanej u-przejmości.

Uważałem, że jest bardzo miły. Zaprosiłem go na śniadanie i przyszedłem pierwszy do restauracji, jak zwykle, gdy oczekuje się gości. Skoro wszedł, nie poznałem go zrazu. Nie obciął swego warkocza, lecz zwinął go pod ogromnym twardeym kapeluszem, co zresztą było ohydne. Miał przytem na sobie lakierowane buciki, spodnie w paski i żakiet, jak każdy z nas.

— Widzi pan, — rzekł, — cywilizuje się.

Byłbym się chętnie bez tego obszedł, lecz prawdopodobnie ubiór ten stanowił je den jeszcze dowód jego uprzejmości. Mu sze mu przytem oddać sprawiedliwość, że z widelcem i nożem obchodził się jak autentyczny Europejczyk, jak gdyby nigdy nie posługiwał się pałeczkami z kości słoniowej.

Nie zwróciłem nawet uwagi na to, że nie złożył zwykłych swych pokłonów. Pewnie myślał, że razityby one przy nowym stroju. Powiedział „dzień dobry“ i uściśnął mi rękę bez niczego więcej. Jednym słowem, poza barwą, która niebo nadała jego skórze i miejscem, gdzie urodził się nie umieszcilo policzki i wydrżyło małe ciemne oczy, był Europejczykiem. Pozostał nim aż do serów.

Wówczas jednak:

— Pan wybaczy, rzekł nie mógłbym

jeść tego. Żaden Chińczyk nie może. Sam zapach jest dla nas wstrętny.

Istotnie wyglądał, jakby go chwytaly mdłości. Kazałem zabrać talerz.

— — — — —

A potem straciłem z oczu pana Pou z bardzo prostej przyczyny: ożeniłem się. Każdy zaś wie, że mnóstwo kolegów przy jaciół nawet, znika z widnokręgu człowieka żonatego. Człowiek nie widuje już pewnych ludzi i to mu się wydaje zupełnie naturalne, widując natomiast przyjaciół i przyjaciółki swojej żony.

Mimo to zachowałem opinie wielkiego ongiś podróżnika. Przyjaciele i przyjacielki mojej żony zanudzały mnie pytaniami o moje podróże. Nie pamiętam już, jakim sposobem jedna z tych rozmów zesłała na Chiny. Stwierdziłem, że Chińczycy to najuprzejmiejszy naród pod słońcem. Przypomniałem sobie pana Pou. Mogłem dostarczyć dowodu na moje twierdzenie: jest w Paryżu Chińczyk.

Zaczeto błagać mnie, abym pokazał panu Pou, bym zaprosił go na obiad. Zgodziłem się na to chętnie i napisałem do niego oznaczając dzień i godzinę.

Nadszedł dzień ten i godzina. Panie przybyły we wspaniałych toaletach, panowie w frakach. Godzina ósma, kwadrans po ósmej... Niema pana Pou. Wreszcie o pół do dziewiątej dzwonek. To on...

Pan Pou we fraku i to skrojonym przez doskonałego krawca. Na jego niepokalnym gorzej widnieje jedna tylko spinka, bo tak nakazuje moda. Panie sa nieco rozczarowane, wolałyby Chińczyka w kinonie, z gałką mandaryna na czapce, gałką kryształową, lub nawet z rubinu, szafiru,

czy szmaragdu. Ale jeżeli wykład zewnętrzny jest zachodni, to przynajmniej liczą wszyscy na zapowiedziane przezemnie wytworne manery, ową uprzejmość innych wieków i innej rasy... Pan Pou wchodzi wielkimi krokami, nie patrząc na niko go, nie wita się nawet ze mną, ani z żoną moją, której zamierzałem go przedstawić, spogląda na zegar i głosem tak donośnym, jak oficer przed frontem, wykrzykuje:

— Ach, psia krew! Spóźniłem się!

Nie zauważył nawet, że we mnie jakby grom uderzył. Przeszliśmy natychmiast do stołu. Ulga, jaka z tego powodu odczułem, nie trwała długo. W dzielnicy tafińskiej nauczył się on rozmawiać z kobietą mi. Uwydatniło się to mocno w jego rozmowie, mówił zresztą nieustannie o wszytkim, nie dając nikomu przyjść do słowa. Chcąc przerwać niemiły nastrój, zawołałem, gdy wniesiono sery:

— Nie podawajcie panu Pou, Chińczycy nie jedzą nigdy sera.

— Ale ja już nie jestem Chińczykiem, oświadczył pan Pou, krając sobie potężny kawał.

Istotnie nie był już Chińczykiem, lecz nie stał się także Francuzem.

Powrócił potem do Chin. Jeden z moich znajomych spotkał go tam jako wielkiego mandaryna.

— Dziwny to typ, — mówił mi potem ów znajomy. — Był najpierw na żołdzie niemieckim, feraz służył Sowietom. Cała zaś ta polityka przeciwko nam zwrócona prowadzi, wyobraź sobie, mój drogi, w najczystszej gwarze przedmieść paryskich.

ODEON :: ODEON

Dziś

Pat - Patachon

arcywesoła farsa 8 częściach p. t.

Golcy i Skarby

CORSO :: CORSO

Dziś

Harry Peel

sensacyjne 2 serie 12 akt. całość razem

I. Prawo gór

II. Ostatnia walka

APOLLO-APOLLO

Dziś i dni następnym.

p. t.

Maciste w piekle

Największe arcydzieło filmowe doby obecnej w 10 wielkich aktach.

W roli głównej diabła znany atleta Maciste i przepiękna Helena Sangro.

Święta i urlopy świąteczne w wojsku.

Rekruci z 1904 r. nie mogą korzystać z 15-dniowego urlopu.

Minister spraw wojskowych zarządził: Dnia 1 kwietnia urządowanie do g. 13-tej, dnia 3 kwietnia do godz. 12, dnia 4 i 5 kwietnia wolne od zajęć służbowych.

Na święta wielkanocne zezwolono na udzielenie szeregowym do 15 dni urlopu od 28 b. m. z wyjątkiem rekruta z rocznika 1904. Urlopowani jadą na koszt własny, strawnego na czas urlopu nie otrzymują.

Pozatem zezwolono na udzielenie oficerom, szeregowym i personelowi cywilnemu 6-dniowego urlopu od 1 do 6 kwietnia włącznie.



PIERRE MILLE.

Syn Niebieskiego Państwa.

Pan Pou.

Przypuszczam, że nazywał się raczej Pou Yi, albo Pou Sing — w każdym razie był to Chińczyk, prawdziwy Chińczyk. Skoro jednak przed piętnastu niemal laty przybył do dzielnicy tafińskiej, z całego jego nazwiska zaczęli koledzy przyjąć oczywiście tylko pierwszą sylabę, która im się wydała tak malownicza.

Pan Pou pozostał Chińczykiem. Chińczykiem od stóp do głowy, przyjechał bo wiem wraz ze swoim warkoczem, małą czapczką, kimonem i filcowymi bucikami.

A przytem, ta jego uprzejmość, tak wyjątkowa i rozkosznie chińska...

Spotkałem go w szkole nauk politycznych, w której studiował. Skoro podchodziłem do niego, składał sześć czy siedem pokłonów i łączył obie piastki na piersi. Ja mówiłem mu: „jak się masz, stary Pou?...“ i wyciągałem rękę. On ją ujmował

Współczesne dziewczęta cieszą się wielką wolnością.

Obrażony opiekun zamordowanej dziewczyny.

W tych dniach odbył się w Londynie ciekawy proces jako epilog artykułu dziennikarskiego. W kwietniu ubiegłego roku zamordowano pewnej nocy na jednej z ulic londyńskich

dziewczynę 16-letnią.

Jedno z pism angielskich „John Bull” zamieściło z tego powodu artykuł, piętnujący zbyt wielką swobodę, jaką cieszy się obecnie młodzież żeńska. Artykuł zapatrzony był w nagłówek:

„Dziewczyna z kluczem od domu” i zawierał następujący zwrot: „Dziś powierzamy dziewczynie 16-letniej klucz od domu i nie pytamy jej wcale, gdzie była, jeśli wraca o

godz. 2 w nocy do domu.

Spychamy te dzieci do kanału i nie pytamy się, co z nich będzie”.

Temi słowami uczuł się obrażony opiekun zamordowanej dziewczyny i wniósł skargę przeciw wydawcy pisma

o oszczerstwo, ocenając szkodę, jaką poniósł na honorze na 750 funtów szterlingów. Wydawca postawił w czasie przewodu sądowego kilka następujących pytań sędziemu:

— Czy pan nie uważa, że współczesne dziewczęta cieszą się wielką wolnością, którą nadużywają?

— Obawiam się, że tak — odpowiedział sędzia.

— Czy pan nie sądzi, że zaznacza się dziś tendencja wydrwiwania staromodnej matki?

— Być może! — przyznał — zrezygnowany przewodniczący rozprawy.

Jakkolwiek sędzia przyznał naogół słuszność wydawcy, uznał jednak z drugiej strony oszczerstwo za rzecz udowodnioną w wypadku poszczególnym i skazał wydawcę na zapłacenie 750 funtów.

Nadmiar posłów i urzędników.

Europą rządzi 12.600 posłów.

Na 30 mieszkańców naszej części świata wypada 1 urzędnik.

Almanach gotajski na rok 1926 podaje statystykę urzędników i posłów w Europie.

Wedle tych obliczeń, parlamenty wszystkich państw europejskich liczą 12.600 posłów.

Pod względem liczebności posłów wiodą prym Niemcy, które prócz parlamentu berlińskiego mają jeszcze sejmy prowincjonalne.

Niemcy posiadają w sumie 2327 posłów, a na 27.000 mieszkańców przypada jeden poseł.

Drugie miejsce zajmuje Anglja, która wraz z Szkocją posiada 1344 posłów. — Włosi liczą 1600 posłów i senatorów.

W Belgji, Szwecji, Norwegii, Portu-

galji i Bułgarji wypada jeden poseł na 24 tysięcy ludności, w Finlandji, Danji i Grecji 1 poseł na 15.000 mieszkańców, w Austrii, Estonji i Holandji na 10.000 obywateli, w księstwie San Marino 200 mieszkańców obiera posła, a w księstwie Lichtenstein 800 obywateli posiada parlament złożony z 16 członków.

We Francji 45.000 mieszkańców posiada jednego posła, a w Polsce na 50.000 przypada jeden wybraniec narodu.

Cała Europa cierpi na nadmiar urzędników, a pod tym względem w Polsce jest lepiej, niż w innych krajach.

Obliczając przeciętnie, w całej Europie wypada jeden urzędnik na 30 mieszkańców.

40 małżeństw w jednej wsi

obchodził tyleż złotych wesel.

W ubiegłą niedzielę wioska Grency w departamencie Pas-de-Calais przedstawiała niezwykły widok. Cała wieś obchodziła 40 wesel, bądź złotych, bądź srebrnych czterdziestu miejscowych stał małżeńskich.

Po nabożeństwie 40 par, zarzuconych kwiatami przez dzieci wsiadło do powozów i odbyło przejażdżkę po okolicy, wspominając młode lata.

Egzotyczna księżniczka

w Instytucie agronomicznym w Paryżu.

Na liście słuchaczek instytutu agronomicznego w Paryżu figuruje panna Nhu May, księżniczka „z oddali”, córka byłego cesarza Annamitów. Ojciec jej, zdegradowany przed laty, zamieszkał w Algji rze i ożenił się z Francuzką. Panna Nhu

May ukończyła liceum paryskie, obecnie zaś kształci się w rolnictwie, aby po ojcu odziedziczyć wprawdzie nie tron, ale piękną fermę algierską, na której zamierza gospodarować.

Zywa pochodnia podczas przedstawienia „Trubadura” w operze

new-jorskiej

Przykry w skutkach żart chórzysty.

Wstrząsająca scena rozegrała się przed kilku dniami w Nowym Jorku w operze tamtejszej. Wystawiono mianowicie „Trubadura” Verdiego. Artystka Józefina Caven grała

rolę cyganki Azuceny.

Przedstawienie dobiegało już prawie końca, gdy nagle na scenie powstało zamieszanie. Oto panna Caven stanęła w płomieniach.

Mianowicie jeden z chórzystów dla żartu zapalił papier, wydzielający bardzo przykry woń. Papier niedopalony spadł na ziemię, zajął się od niego welon czarny cyganki.

Azucena po chwili stała cała w gorzącym żarze czerwonych płomieni. Efekt

był tem dramatyczniejszy, iż Azucena to czarownica badająca — wedle libretta — w znowie z czartem.

Dzięki przytomności umysłu jednego ze śpiewaków

ogień ugaszono.

Artystka odniosła tylko znaczne poparczenie. — Przerazenie jednak tak silnie wstrząsnęło jej systemem nerwowym, że w dwa dni później

zmarła.

Śmierć jej wywołała w Nowym Jorku silne wrażenie, gdyż p. Caven, obdarzona pięknym głosem altowym, cieszyła się w metropolii amerykańskiej wielką sympatią i znacznym powodzeniem scenicznym.

W zdrowym uzębieniu tkwi tajemnica ogólnego zdrowia organizmu.

„Inspekcja zębowa” w garnizonach wojskowych w Anglii.

Pokaż zęby! oto hasło, jakie od dni paru rozbrzmiewa po wszystkich garnizonach wojskowych Anglii wyspiarskiej, jak i zamorskiej kolonialnej.

Wyszło mianowicie zarządzenie, że każdy „Tommy” poddany będzie przez lekarzy dentystów surowemu egzaminowi co do stanu uzębienia, albowiem władze dbałe nie tylko o dobry wygląd, ale i o zdrowie swych „obywatelskich żołnierzy” wyszły z założenia, że w zdrowym uzębieniu tkwi tajemnica ogólnego zdrowia organizmu.

Niezależnie od zarządzanej „inspekcji zębowej” przejdą wszyscy „Tommyes”

pod kierunkiem fachowych instruktorów specjalny kurs racjonalnej pielęgnacji zębów i „jamy ustnej”.

Niema co! „British soldiers”, żołnierze brytyjscy modernizują się w każdym calu i przejmują nakazami kosmetyki, czy body culture (kultury ciała), która staje się właściwie już dziś w Anglii nowym „przemysłem” zatrudniającym tysiączne rzesze pracowników, jak o tem zresztą świadczą ciągle pojawiające się ogłoszenia o „stałym zapotrzebowaniu sił, pragnących się poświęcić nowemu kunsztowi”.

Krateczki sądowe.



Bestja czy syn?

Czcij ojca swego i matkę swoją!

Tak brzmi jedno z kardynalnych przykazań boskich. Wiedzą o tem wszyscy tylko nie Jan Oswald mieszkaniec domu przy ul. Zawiszy 45.

Młodzieniec ten liczący lat dopiero 20 zdążył zdobyć sobie nawet na Bahutach opinie skończonego zbroja. Nie tylko ze względu na jego stosunek do obcych mu ludzi, lecz i na traktowanie własnego ojca. Przerazenie ogarnia wprost człowieka, gdy słyszy o tem, jak syn zwyrodniałe znęca się nad nieszczęsnym ojcem-staruszkiem. Zaczyn synalek wraca zazwyczaj w stanie nietrzeźwym do domu, jest jak bowiem nałogowym alkoohikiem i wtedy to zaczyna lżyć w ohydny sposób tego, któremu życie swe zawdzięcza.

Obawiając się pijanego draba stary pan Oswald ustępował mu zwykle, siedział cichutko, jak trusia, albo też wychodził z mieszkania. Ta ustepliwosć ojca doprowadzała Jana Oswalda do pasji, która ostatecznie znalazła ujście w czynnie niehumanym.

SYN — ZWIERZE.

Pewnego razu staruszek po długotrwałej i gorącej awanturze, urządzonej przez syna, znudzony śmiertelnie położył się, by nieco wypocząć. Po chwili wrócił do domu synalek, który po kłótni wybiegł był na ulicę.

Widok śpiącego ojca wzbudził w nim wściekłość. Jak zwierzę biegł po mieszkaniu zaciskając pięści i zgrzytając zębami a wreszcie chwycił stojący na kuchni większy rondel żelazny i z całą siłą uderzył nim w głowę śpiącego. Stary Oswald natychmiast zalał się krwią i stracił przytomność. Widok krwi bynajmniej nie podziałał hamująco na wyrodnego syna, wprost przeciwnie podniecił w nim jeszcze bardziej instynkty zwie-

zące. Rzucił się na ojca, zwiłki starca z otomány na podłogę, bił pięściami i kopiał.

Po tem smutnym i krwawym zajściu, które nieszczęśliwy pan Oswald przypisał ciężkiej chorobie, rodzina postanowiła wnieść przeciwko zwyrodniałcowi skargę do Urzędu Prokuratorskiego w nadziei iż ukróci w ten sposób bestjałskie jego wybryki. Ale ojciec jak ojciec, zrozumiał że prokuratorja nie będzie się z jego synalikiem patyczkować. Sklerował przez to stała skarga karna do sądu pokoju 6-go okręgu. Podając w skardze tej wstrząsające szczegóły opisanego powyżej zajścia, dodaje: „podobne sceny zdarzały się częściej”. Doprawdy, podziwiać należy cierpliwość katowanego ojca.

SERCE OJCOWSKIE.

Sprawa przeciwko Janowi Oswaldowi miała odbyć się w dniu onegdajszym. Do rozpatrywania jej nie doszło, albowiem Stanisław Oswald nie stawiał się. Prawdo podobnie uchronić chciał syna od surowej kary. Pan sędzia Kiszmiżjan z pewnością skierowałby sprawę do Urzędu Prokuratorskiego, a sąd okręgowy z pewnością synalka unitygował.

Synek również na rozprawę się nie stawiał, wobec czego pan sędzia Kiszmiżjan w myśl art. 135 U. P. K. skargę oddalił.

Nie wiele jednak wygrał na tem Jan Oswald. Mógł wybaczyć mu jego niekczemne postępowanie ołciec, nie wybaczył natomiast opinja publiczna, która pojęcia bezwzględnie przestępstwa tego rodzaju.

To też nawet na Bahutach, skoro tylko ukaże się na ulicy zanyś, ludzie wskazują go palcami i mówią:

Patrzcie, oto idzie ten z ulicy Zawiszy, Jan Oswald, co to katuje swego ojca. A za naszą sprawą dowiedzą się o tem szerokie koła społeczeństwa łódzkiego.

Sza—wicz.

Kino
DOM LUDOWY
ul. Przejazd 34

Od piątku dn. 19
do czwartku dn.
25-go marca
włącznie.

Program dla dorosłych.
Dziewica ze Stambułu
Potężny dramat wschodni w 9 aktach.
w roli
głównej
Priscilla DEAN.

Obraz ten, to perla obrazów kinematograficznych. Nieocenione wprost bogactwo wystawy wprowadza widza w podziw.
Początek przedstawienia dla dorosłych w dniu powszednie o godz. 5.30, w niedzielę o godz. 4.30 po południu.
Ceny miejsc na pierwsze przedstawienie 40 gr. każde miejsce
Ceny na przedstawienia następne I m. 1 zł., II m. 85 gr. III m. 70 gr.

Program dla młodzieży.
Stowarzyszenie Czarnych Kruków dramat w 6 aktach
w rolach
głównych
Justine Johnson i Lew Cody
Nad program:
Chaplin szuka żony farsa w 2ch aktach

w roli głównej
król humoru
CHARLIE CHAPLIN
Początek przedstawień dla młodzieży w dniu powszednie o godz. 3 po poł. w niedzielę o g. 2 po poł. — Ceny miejsc na przedstawienia dla młodzieży 40 gr. każde miejsce.

Ponieważ Chęściłańskie
Kole Aleje Rośduski 73
Wszystko dostać tam można.

Dzień w Łodzi.

— 13 —



W poszukiwaniu pracy.

Tragedja 19-letniego młodzieńca.

(x) Stach Raczewski, zamieszkały w Piotrkowie, już od roku nie pracował.

Rodzice nie chcieli go żywić, więc Stach opuścił dom rodzinny i obijał się po świecie. Chodził od krewnych do krewnych; jednak patrzano nań niezbyt łaskawym wzrokiem. Bolało to Raczewskiego niemało, więc po wielu trudach znalazł za jecie przy budowie

toru kolejowego.

Praca ciężka nadwyżyła siły chłopca; zaczął chorować, przez co oczywiście stracił robotę.

Bieda go jeszcze więcej ujęła w swe kleszcze. Głód stał się codziennym towarzyszem Stacha.

Raczewski w pogoni za kawałkiem chleba zawitał przed tygodniem do Łodzi.

Tu znów chodził od fabryki do fabryki, lecz wszędzie odprawiano go z kwitkiem. Zniechęcony postanowił zakończyć swój nędzny żywot.

Kupiwszy flaszkę jodiny, począł chodzić po mieście przez dzień cały, upatrując odpowiedniego miejsca do

popelnienia samobójstwa.

Późnym już wieczorem Raczewski znalazłszy się obok wału toru kolejowego na stacji towarowej Chojny, wypił wreszcie truciznę.

Znaleźli go przechodnie i przenieśli do bramy pobliskiego domu. Zawezwane po gotowie Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło 21-letniego dena

do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim.

„W każdej rzeczy końca patrzaj!”

Panna z lepka dłonią i gorącym temperamentem.

(n) Stanisława Nowak, rodem z pod Włocławka osiedliła się na stałe w Łodzi, gdzie zaślubiła się do licznych zastępów służących.

Z początku swej kariery Stasia niemało naclerpiła się biedy, ale z czasem przywykła do niej zupełnie.

I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie uroda Stasi.

19-letnia dziewczyna, tryskająca zdrowiem i humorem

była narażona na zaczepki swych chlebodawców. Rezultatem tych zaleceń było usuwanie Nowaków z posady przez państwo, poszukujące kozła ofiarnego.

Cóż było począć?

Stasia doszła z czasem do przekonania, że wszystko można zrobić, jeśli się po siada choć

odrobine sprytu.

a że tego Nowakówna posiadała aż za dużo, więc też lawirowała tak, ażeby zadowolnić obie strony.

Nieobojetna na umizgi panów, zaczęła ich darzyć swymi względami; gdy zauważyła, że chlebodawczynie spostrzegły co kolwiek, dziewczyna z punktu zmieniała taktykę, przemieniając się w

skromnolutka i naiwna służąca.

Ponadto Stasia nie odróżniała pomiędzy swoim a cudzem. Zaczęła okradać swe chlebodawczynie i brała, co jej pod rękę wpadło. Wynikiem tego wszystkiego było to, że panna Stanisława została znówu bez pracy.

Ale nie na długo...

Już po dniach kilku Stasia zamieszkała się w mieszkaniu kupca Henochia Żytnickiego, przy ulicy Srebrzyskiej 16. Z początku mizdrzyła się do syna Żytnickiego, młodego Gedall, a kiedy ten pozostał na to obojętny, panna służąca dla

urozmaicenia monotonnego życia

poczęła znówu kraść.

W tajemniczy sposób zniknęły rozmaite wartościowe przedmioty, aż wreszcie Gedalemu zniknął portfel z dokumentami i 15 zł. Wszczęto poszukiwania; nie daly one jednak pożądanego wyniku.

W dniu wczorajszym krewnej Żytnickiej, przybyłej w odwiedziny do mieszkania znowu jakaś tajemnicza reka skradła z położonej na stole sakiewki

50 złotych.

Zniecierpliwiony kupiec zameldował o tem natychmiast policji.

Przeprowadzona rewizja w skromnych pozornie ruchomościach Nowakówny dała

świecne wyniki.

bowiem oprócz skradzionej kuzynce Żytnickiego gotówki, znaleziono cały szereg drobnotek, część garderoby oraz bielizny, pochodzących z kradzieży.

Stasię z lepka dłonią i gorącym temperamentem

odprowadzono do komisariatu,

skąd wraz z odpowiednim protokołem przesłano ją do dyspozycji władz sądowych.

Wódką zalał robaka.

Alkohol zburzył szczęście rodzinne.

(x) W domu przy ulicy Sienkiewicza 97, zamieszkiwało bezdzietne małżeństwo Śliwińskich. Oboje pracowali w je dnym z większych zakładów przemysłowych i skutkiem zastoju jednocześnie po stradałi pracę.

Do skromnego mieszkanka Śliwińskich zaczęła się skradać bieda. Zapomogli otrzymywane przez małżeństwo nie wystarczały na życie, mimo to Śliwiński zniechęcony próżniaczym żywotem bezrobotnego z desperacją zaczął się upijać. Cóż miała poczynać pani Janina? Błagała męża usiłując obudzić w nim wstręt do wódki, ale mimo to Śliwiński pił dalej.

Przepiwszy jednego dnia zopomogę, pan Stefan wynosił z domu rzeczy, sprzedawał je na rynku i pieniądze puszczał w knajpach.

Pani Janina nie mogąc znieść takiego stanu rzeczy czyniła między gwałtowne wymówki, kończące się zazwyczaj bójką, które ostatnio Śliwińscy czynili codziennie.

Podniecenie rosło ciągle, w dniu wczorajszym bomba wybuchła.

Późnym wieczorem wrócił Śliwiński „włany” okrutnie, co widząc energiczna p. Janina zaczęła go bić.

Pan domu nie pozostawał w tyle i od dawał pięknem za nadobne.

Bójka zakończyła się interwencją po-

licj i przybyciem karetki pogotowia. Pokrąwloną panią Janinę odwieziono do szpitala, zaś Śliwiński przespał się w komisariacie, poczem wrócił zły i ponury do domu, oczekując powrotu żony i rozprawy sądowej.

Gdzie drwa rabią, tam wióry lecą.

Generalna rozprawa sąsiadek.

(x) Pani Antonina Wypych, zamieszkała przy ulicy Aleksandryjskiej 17, kłóciła się stale ze swą sąsiadką Heleną Smolarką.

Powodem niezgody była pewna błahostka.

Wypychowa obrażona kiedyś słownie przez Smolarkową, szukała okazji, aby

zniewagę pomścić.

W dniu wczorajszym przechodząc przez podwórze Wypychowa ujrzała Smolarkową, którą nie omieszkała natychmiast zaczepić.

Wszczęła się gwałtowna sprzeczka i przeciwniczki

rzuciły się ku sobie

z pięściami.

Powinęła mu się noga i upadł na... pryczę więzienną.

(x) 19-letni Franciszek Grzędę, bez stałego miejsca zamieszkania i nieokreślonego zajęcia lubił

przebywać w tłoku

gdyż tam najłatwiej można było coś ukraść i niespostrzeżenie zbiec. Franek z doświadczenia wiedział o tem dobrze więc też nie dziwnego, że wcisnął się w największy tłum i tam zerował.

Najczęściej można było Grzędę ujrzeć na Wodnym Rynku, gdzie, niby to przyglądając się

sprzedawanej starzyźnie,

Franciszek właściwie krał.

W dniu wczorajszym nasz bohater już od samego ranka urwiał się po rynku

upatrując łupu.

Mimo, że ludziska byli bardzo ostrożni, Franek upatrzył sobie jakiegoś starca, który handlował biżuterją.

— Tego zdaje się najłatwiej obrobić mruknął Franek i powoli zbliżał się ku starcowi.

Ten zajęty sprzedażą nie spostrzegł, jak mu Franek wyciągnął zegarek z dewizka.

Nie powiodło się jednak Grzędzie tym razem, w tłoku bowiem spostrzeżono

dziwne zachowanie się

Franka. Ktoś z obecnych krzyknął złośliwie! Ludzie poczęli sprawdzać natychmiast swe rzeczy i wtedy dopiero starzec zauważył brak zegarka. Kilka osób puściło się w pogon za złodziejaskiem i po wielu wysiłkach Franka przychwycono.

Schwytanego złodzieja z triumfem po prowadzono do pobliskiego komisariatu, gdzie w czasie przeprowadzania rewizji przy Franku znaleziono oprócz owego zegarka

kilka pierścionków

pochodzących również z kradzieży. Grzędę wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Wywłazała się sroga walka, której towarzyszyły klątwy i krzyki walczących i śmiechy sporej gromadki widzów.

Zacietrzewione niewiasty tłukły się da de j, ku wielkiej ucieciesze lokatorów i przechodniów, choć obie

oclekały już krwią.

Zbyt długą walkę przerwał przechodzący w międzyczasie posterunkowy, który energicznym wystąpieniem rozłączył przeciwniczki. Spisany protokół uczynił swoje; niewiasty uspokoiły się znacznie i przyprzewodziły odzież i fryzury do porządku. Wypychowa udała się natychmiast do zamieszkałego w pobliżu felczera w celu

nałożenia opatrunku.

Smolarkowa zaś, zwyciężczyni, opowiada znajomym i sąsiadom o odniesionym sukcesie.

R. M. AYRES.

34)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Spojrzałam nań.

— Teraz jesteś znowu takim cynicznym, jakim byłeś pierwszego wieczora, gdy do nas przyszedłeś! — wybuchnęłam. — Co się stało? Co złego uczyniłam?

— Nic złego nie zrobiłaś — odparł z tym delikatnym odcieniem tklivości w głosie, który tak lubiłam. Powiedziałem to tylko na wszelki wypadek...

— Jakżeż ty możesz oczekiwać szczęścia w małżeństwie, jeżeli już przed ślubem mówisz o rozwodzie? — wybuchnęłam bliska płaczu.

Olaf porwał mnie nagle w swe stalowe ramiona i przycisnął do swej szerokiej piersi tak silnie, że z ust wyrwał mi się mimowoli okrzyk bólu.

— Jesteś jedyną kobietą, która uważa mnie za coś lepszego, aniżeli jestem w istocie — rzekł wzruszony. — Zdaje mi się, że musiałbym cie zabić, gdybyś kiedykol-

wiek zatraciła tę wiarę we mnie...

Obsypywał mnie namiętnymi pocałunkami; potem nagle odskoczył, jakby wstydzając się swego wzruszenia...

Byłam znowu szczęśliwą i uśmiechałam się przez łzy, gdy ręką gładził me włosy.

— Teraz jestem zupełnie uspokojoną — rzekłam.

Czułam się zupełnie w jego mocy. Podobna byłam w tej chwili do lustra, w którym odbijały się wszystkie jego nastroje. Jeżeli on był w dobrym humorze, byłam także wesoła. Barometr mej duszy podnosił się i opadał zupełnie według jego woli. Byłam może głupiem i naiwnem stworzeniem, ale czułam się szczęśliwą, zupełnie szczęśliwą...

— Odjeżdżam jutro na kilka dni — rzekł. — Spodziewam się, że nie będziesz odczuwała zbytnio mej nieobecności... W czwartek powrócę...

— W tym dniu mnie nie będzie; ale w piątek możesz mnie znowu zobaczyć. Zostałam zaproszona przez znajomych ciotki Anny i spędzę u nich kilka dni.

Olaf zmarszczył brwi.

— Co to są za ludzie? — zapytał. —

Dlaczego mi tego nie opowiedziałaś wcześniej?

— Ach zapomniałam... a zresztą list otrzymałam dopiero dzisiaj rano.

— Dlaczego mnie nie zaprosili?

— Oni widocznie o tobie nawet nie słyszeli jeszcze — odrzekłam.

Jego twarz stała się ponurą.

— Może ci zależy na tem, aby trzymać mnie w cieniu — rzekł.

Lubiłam jego zadaną minę.

— Może — odparłam przedrzeźniająco.

Kopnął krzesło i poszedł ku drzwiom.

— Szczęśliwej podróży — rzekł.

— Dziękuję, nawzajem.

Zaczekałam aż dojdzie do drzwi i pobiegłam za nim. Ujęcie klamki zdawało się sprawiać mu trudność.

— Ja otworzę! — rzekłam, śmiejąc się.

Zamiast jednak otworzyć drzwi, zarzuciłam mu ręce na szyję.

— Nie chcesz mnie puścić? — rzekł, przyciskając mnie do siebie.

— Naturalnie, że nie chce — odparłam z trudem, albowiem moja twarz opierała się o jego pierś.

Olaf spojrzał mi w oczy.

— Kochasz mnie? — zapytał mię głosem, odrobine drżącym.

Skinęłam potakująco głową.

— A ty mnie kochasz? — zapytałam.

Pocałowaliśmy się. Wtem odezwałam się poważnie:

— Nigdy nie myślałam, żebyś mógł tak pokochać; czuję bowiem, że ci nie jestem obojętna...

Wypuścił mnie z uścisku swych ramion

— Tak — rzekł po namyśle — kocham cię naprawdę...

Dopiero w kilka miesięcy później zrozumiałam właściwe znaczenie jego słów. Był to ostatni dzień mego pobytu w rajul

X.

Rodzina Roperów mieszkała o dwa klometry od domu ciotki Anny. Byli to jedyni moi przyjaciele podczas sześciolatniego pobytu na wsi.

Nielatwo tam było zawierać znajomości. Ciotka Anna była już za stara, aby mi jej towarzystwo zupełnie wystarczało. — Dlatego też przyglądałam do Roperów.

Była to starszowiecka para małżeńska z jedyną córką Lucyną. Muszę się przyznać, że denerwowała mnie myśl o tem, jak oni przyjmują wiadomość o moich zaręczynach, zwłaszcza, że znali z pewnością treść testamentu zmarłej ciotki.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

Gdy djabełek zielonego stolika, opanuje ludzi...

Rozpanoszona obecnie w Łodzi epidemia gry w karty spowodowała nowy skandal towarzyski.

Subtelne praktyki pana L.

Nigdy wprawdzie nie brakło licznych jednostek, rozmłotowanych w hazardowej grze w karty, obecnie jednak sport zielonego stolika rozpanoszył się w Łodzi do takich rozmiarów, jak to dotychczas chyba nigdy jeszcze miejsca nie miało...

Zarówno stery towarzyskie Łodzi, jak i ci wszyscy, którzy ciężka praca muszą zdobywać kęs chleba codziennego, holdują nader chętnie rozmaitym „dziewiatkom”, „szmendeferom” i t. d.

W BRAKU LEPSZYCH INTERESÓW KUSI SIĘ FORTUNE...

Zjawisko to jest poniekąd zrozumiałe. Wystarczy wziąć dla porównania tak ma sowo rozpowszechnione obecnie w całym mieście t. zw. „premiowe sprzedaje” — aby zrozumieć, że źródłem i podstawą wszystkiego są... kiepskie czasy. Co drugi łodzianin nie może dziś zbytnio liczyć na swe normalne dochody, żyjemy z jednego dnia na drugi, cóż dziwnego więc, że ludzie chwytają się najrozmaitszych sposobów dostarczenia sobie płynnej gotówki? W braku lepszych interesów traktuje się grę na szczęście również jako interes, który ma w dodatku jeszcze i tę dobrą stronę, że służy niejednemu do przyjemniejszego zabicia czasu, niewypełnionego należycie normalnej zajęciami.

Gorzej bywa, gdy nietylko niewinne w zasadzie kuszenie fortuny i chęć zabicia czasu, ale — bardziej konkretne cele wchodzi w grę u jednostek, spędzających wie czory przy zielonym stoliku... A zdarza się i to...

SUBTELNE PRAKTYKI.

Już od kilku tygodni obiega plutokratyczne sfery Łodzi uporzeczona wieść o nowym zdarzeniu tego rodzaju. Bohaterem tego zdarzenia jest znany w naszym mieście obywatel, przedstawiciel jednego z t. zw. wolnych zawodów — pan L... wprawdzie ani stanowisko społeczne tego pana ani jego sytuacja majątkowa nie pozwalała ani na chwile przypuszczać, aby był on zmuszony do kuszenia fortuny sposobami niekoniecznie liczącymi z pewnymi artykułami kodeksu honorowego, a nawet... karnego. A jednak — dokoła osoby p. L. wytworzyła się tuż w sferach towarzyskich Łodzi... legenda, opiewająca na mocy mniej lub więcej konkretnych faktów pewne subtelne jego praktyki przy stoliku...

Niedawno jeden z tych konkretnych faktów podawany był w towarzyskich sferach Łodzi z ust do ust. Incydent ów rozegrał się w jednym z „domów” naszej plukracji. P. L. został wówczas in flagranti zdemaskowany przez jednego z współgrających, znanego w Łodzi prawnika, jako gracz, postępujący się fałszerstwem w celu wygranej. Sprawa została wówczas — po należytem omówieniu — zlikwidowana na posiedzeniu jednego z łódzkich sto warzyszeń, którego członkiem jest p. L. z racji swego zawodu.

Obecnie „przytrafił” się p. L. znów „wypadek” o którym pewnie sfery łódzkie opowiadały sobie „na ucho”. Wypadek ten miał miejsce na włączonym przyległym w jedną ze znanych w Łodzi rodzin, należących do „śmietanki”. Towarzystwo zabawiło się po kolacji gra w t. zw. dzie wiatkę. Panu L. szczęście służyło, aczkolwiek kilku z obecnych panów świadomych opinii, jaka się dokoła osoby p. L. już oddawna urobiła, bacznie go obserwo wało.

ENFANTE TERRIBLE.

Nie nie zdradziłoby sekretu, przy pomocy którego „dobry” gracz co pewien czas zagarniał do swej kieszeni sporą gotówkę, gdyby nie... enfant terrible — dzie siecioletnia córeczka gospodarzy.

Dziewczynka właśnie weszła do salonu aby powiedzieć gościom „dobranoc”. Prze chodząc koło pana L. nachyliła się i... podniosła usznięcie i grzechnie kilka pojedynczych kart, leżących sobie spokojnie na podłodze tuż przy nogach „uczciwego” gracza.

— Tu leżą karty, proszę, odezwała się podnosząc i kładąc na stół przed panem L. niewinne, czworokątne tekturki, rzucające jaskrawe światło na źródło jego ogromnego tego wieczoru w grze powodzenia.

SWOISTY SYSTEM GRY.

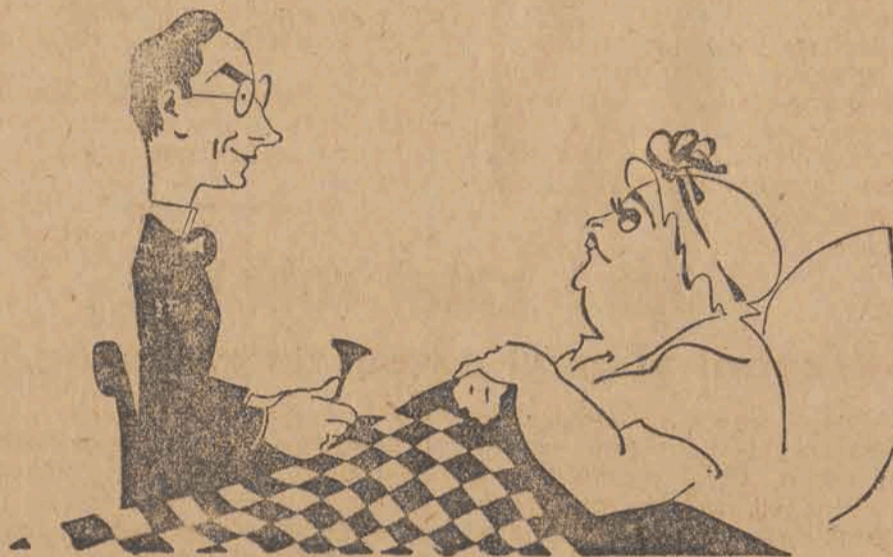
Obecni zrozumieli, że p. L. praktykował tego wieczoru (czy tylko tego wieczoru?...), swoisty system gry, polegający na tym, że od czasu do czasu ronil pod stół zbyteczną kartę...

Nastąpiło lodowate milczenie i towarzysztwo wkrótce rozeszło się. Pan L. wyjechał nazajutrz „dla odpoczynku” do Zakopanego — podobno...

Ludzie złośliwi głoszą jednak, że za parę tygodni wszystko powróci do normalnego porządku, bo w Łodzi — niejedno uchodzi...

(faun).

Po oględzinach lekarskich.



Chora: — Czy pan sobie przypomina, że to właśnie 10 lat minęło od chwili, gdy dałam panu kosza?

Obecnie doktor, a kiedyś były jej wielbiciele: — Ależ pani, zawsze pamiętam, to jedno z moich najszcześniejszych wspomnień.

Łódzkie dzieci nie znoszą czystości i ładu.

Cudaczne hieroglify na płotach i murach domów.

Brak poczucia wszelkiej estetyki daje się zauważyć

wśród miejskich dzieci.

Miasto nasze doprowadzane jest stopniowo do porządku i nieraz z wielkim nakładem kosztu i starań właściciele pokrywają nowym tynkiem domy i mury ogrodzeń, lecz niestety nasze dzieci

nie znoszą czystości i ładu

i jak dziec muszą wszędzie pozostawić ślady swej niszczycielskiej ręki. Płoty i mury kamienic pstrzą się literalnie od przeróżnych rysunków i często

nleprzywołnych napisów wyplisanych kredą,

lub, co gorsza wrytych jakimś ostrym przedmiotem.

Jeśli nie chcemy, by Łódź wyglądem swoim przypominała dziudy prowincjonalne, musi być

roztoczona opieka

nad zachowaniem czystości murów, a szkoły i rodzice winni wyrabiać w dzieciach

zamiłowanie do ładu i porządku.

Na marginesie filmu „W piekle” na ekranie kino „Apollo”.

MACISTES.

Kto nie zna Macistes'a współczesnego Herkulesa o mięśniach ze stali? Pomimo swej siły nadludzkiej jest on niezmiernie dobroduszny, ma spojrzenie łagodne, jak dziecko, a uśmiech rozbraja nas ostatecznie i zjednywa naszą sympatię.

Zapewne niewiele osób słyszało o tem w jaki sposób rozpoczęła się karjera filmowa tego olbrzyma.

Otóż, mniej więcej w 1916 roku w okresie rozkwitu i największej potęgi filmu naczelnym reżyserem wytwórni „Italia”, realizując monumentalne arcydzieło „Cabilie”, które pod względem wystawy przewyższało wszystkie późniejsze tego rodzaju filmy, poszukiwał aktora - olbrzyma do jednej z głównych ról. Będąc pewnego razu w Genui, zauważył jednego z robotników portowych, zajętych przy ładowaniu okrętów, który zwrócił od razu jego uwagę swą niezwykłą siłą i budową ciała.

Tym tragarem był Macistes.

Nie mogąc przez dłuższy czas znaleźć

odpowiedniego aktora do „Cabilie” nie zawahał się powierzyć mu odtworzyć roli silacza. Macistes przyjął propozycję i wykonaniem tej roli osiągnął taki olbrzymi sukces, iż od razu stał się bohaterem filmowym i został zasypywany ofertami różnych wytwórni włoskich.

Następny film był już specjalnie dla niego stworzony i nosił nazwę „Macistes wśród Alp”. W tym filmie Macistes w roli żołnierza włoskiego zadziwiał nas swą siłą i zreżymacją w nadzwyczajnych przygodach wojennych, rozgrywających się wśród pełnych grozy, a zarazem piękności miejscowości.

W okresie upadku filmu włoskiego, Macistes przeszedł do wytwórni niemieckich i wystąpił kilkakrotnie w mniej znanych obrazach z naszą rodaczką, Heleną Makowską, które nie wzbudziły większego zainteresowania.

Obecnie widzimy go znów w filmie włoskim p. t. „Macistes w piekle”.

S. E.

ZAMIAST FELJETONU.

Kapryśna moda.

Maciupska już od miesiąca była zajęta sprawą kupna kostiumu i pała wiosen nego dla córki, sama bowiem przez wzgląd na ciężkie czasy, postanowiła ożodzić w zeszlazocznym.

Zdawało się, że najważniejsze już zostało zrobione, a mianowicie przyparty do muru Maciupski oddał wszelką gotówkę co do ostatniego grosza, za którą kupiono materiał, podszewkę, a nawet guziki.

Sprawunki te były wprost konieczne, ponieważ po rozejrzeniu się w kilkunastu magazynach Maciupska przyszła do wniosku, że wszędzie jest tylko tandeta a najpraktyczniej wypadnie, gdy się kostium i pała zrobi w domu.

Dzięki rozległemu stosunkom udało się jej dowiedzieć o istnieniu gdzieś w pobliżu znakomitej krawcowej, która chodzi po domach i za byle co szyje pierwszorzędnie.

Po długich namysłach córka i matka wybrały odpowiednie modele z modnym kłosem i lada dzień miały przystąpić do pracy, skoro tylko krawcowa będzie wolna.

Nagle we wtorek panna Fufcia, wróciwszy do domu z biura, rzuciła się na szyję Maciupskiej z radosnym okrzykiem:

— Mamusiu, co za szczęście, że jeszcze materiał nie został pokrajany!

— Dlaczego?

— Kłose w lew wzięty! Ostatnia moda tylko fałdy! Co mama na to powie?

— A no będziemy robiły fałdy. Trzeba zaraz jutro przejrzeć żurnale.

Ale nazajutrz panna Fufcia zjawiała się na obiad z posępną miną.

— Czegoś taka smutna — zawołała Maciupska.

— Bo mówiła mi koleżanka, że widziała najnowsze modele. Wszystkie ładne, angielskim krojem. Co teraz robić?

Wieczorem przyszła na herbatę ciocia Wacia, osoba bardzo praktyczna i mająca zawsze wiadomości z pierwszego źródła.

— Mówię wam co za mody oryginalne! Widziałam rysunek pała o jednej wielkiej kieszeni i bez kołnierza z tyłu.

Mama z córką sposepniały, a po odejściu ciociki wezwały ojca na pomoc.

— Stary, radź! — zawołała Maciupska — bo my już głowę tracimy! Moda zmienia się z godziny na godzinę. Jutro ma przyjść krawcowa... Musimy się zdecydować!

Maciupski rzekł bez namysłu:

— Skoro wam zależy na modzie, to nie widzę innej rady, tylko trzeba poczekać, aż wyjdą żurnale jesienne. Wtedy już z pewnością w letnich modach żadna zmiana nie nastąpi.

Epilog nadużyć w Kaliskim Urzędzie Skarbowym.

Oskarżenia staną przed Sądem Okręgowym 13 kwietnia b. r.

Głośna w Kaliszu afera w Urzędzie Skarbowym podatków i opłat skarbowych znajdzie swój epilog przed sądem okręgowym w Kaliszu w dniu 13 kwietnia 1926 roku, na który to dzień została wyznaczona rozprawa główna. Akt oskarżenia zawiera 22 strony druku maszynowego pisma.

Dziki pustoszą zasiewy

Obławy nie dają pomyślnych rezultatów.

Z Olkusza telefonują:

Pała wsi Boru Biskupiego, gm. Bolesław, pow. olkuskiego, niszczone są systematycznie przez stada dzików, które wypadają z okolicznych lasów.

Zarządzona obława nie dała wyniku i myśliwi w liczbie kilkunastu powrócili do Olkusza bez zdobyczy, gdyż stada dzików, dzięki ogromnym lasom, krążą bezpiecznie po nich nie zatrzymując się dłużej, zwłaszcza po dokładnym spustoszeniu zasiewów.

SPORT.

Brutalna gra.

Liczne kontuzje na meczach warszawskich.

Smutnie rozpoczął się sezon piłkarski w stolicy. Dopiero rozegrano pierwsze spotkania o mistrzostwo klasy A, a już notujemy aż sześć wypadków poważniejszych kontuzji, a co zatem idzie — przy musowych dłuższych „urlopów“.

Prowadząca w mistrzostwie Warszawiak „prowadzi“ i tutaj, gdyż ma 3-ch graczy „utraconych“, mianowicie: Krot-

kiewski (stłuczone kolano), Szenajch (zerwianie mięśni), Fijałkowski (stłuczona goleń). W Polonii Emchowiec doznał naderwania mięśni, w Koronie — Koch (naderwienie ścięgna), w Varsovji zaś Tetmajer (zwichnięcie nogi).

Jak pójdzie tak dalej, za trzy tygodnie Warszawa będzie mogła wystawić pierwszą a-klasową drużynę inwalidów!

Tennisści świąta przed rozgrywkami o puchar Davisa.

Dotychczas zapisały się 24 państwa.

Do tegorocznych rozgrywek o Davis-Cup zapisały się 24 państwa, mianowicie: Anglia, Francja, Szwajcaria, Belgja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Austria, Włochy, Węgry, Indie angielskie, Polska, Holandia, Szwecja, Portugalia, Irlandja, Rumunia, Danja, Japonja, Kuba, Meksyk, Argentyna, Filipiny, Kanada i Afryka południowa.

Rozgrywki odbędą się w dwóch grupach: europejskiej i amerykańskiej, a ostateczny zwycięzca z tych grup rozegra finał z drużyną Stanów Zjedn., jako zeszłorocznym zwycięzcą.

Jak się dowiadujemy drużyna polska złożona będzie najprawdopodobniej z Czertwertyńskiego, Kleinadla i Steinerta (lub Stolarowa).

Szkocja --- mistrzem Europy w rugby.

Zwycięstwo nad Anglią.

Łondyn, 25. III. — Mistrzostwo Europy w Rugby zdobyła ostatecznie Szkocja po zwycięstwie nad Anglią 17:9. Drugie

miejsce zajęła Irlandja, trzecie Anglia, a o czwarte miejsce spotkają się dnia 5-go kwietnia w Paryżu Francja i Walja.

Zwycięstwo Boltonu.

Walka 4 i pół godziny o jedną bramkę.

Łondyn. Mecz o puchar angielski między drużynami Bolton Wanderers a Notts Forest trwał nie mniej tylko 4 i pół godziny. W rezultacie przyniósł zwycięstwo Boltonowi 1:0, wskutek czego drużyna ta wchodzi do ćwierćfinałów o puchar. Na meczu tym obecnych było przez

cały ciąg gry 30.000 widzów. Podniecenie i zainteresowanie meczem w całej Anglii było kolosalne. Radiotelegraf pracował przez cały czas meczu, interesując nieobecnych na tych zawodach. Jedyna bramka padła z rzutu z rogu przez Joe Smitha.

Świetny skok Wendego

na konkursie w skokach narciarskich.

W Harrachsdorf odbył się wśród doskonałych warunków śnieżnych konkurs w skokach narciarskich, do którego stanęło 33 zawodników.

Znany u nas niemiecki skoczek Wende (mistrz Polski na rok 1926) osiągnął swym świetnym skokiem 46 metrowym rekord Czechosłowacji. Nasi narciarze zajęli miejsca, co prawda dalsze, ale stosunkowo zaszczytne, jeśli się weźmie pod uwagę nazwiska konkurentów. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

I klasa: 1) Wende (H. D. W.), Nota 19.000 pkt. 44 i 46 mtr., 2) Koldovski (Czeski Svaz) 16.791 pkt. 36 i 40 mtr., 3) Bim (Czeski Svaz) 16.645 pkt. 37 i 42,5 mtr., 4) Buchberger (H. D. W.) 15.678 pkt. 36,5 i 42 mtr., 5) Slecza-Gastlennica (Polska) 15.333 pkt. 36 i 39 mtr., 6) Krzepkowski (Polska) 33 i 37 mtr., 7) Laner (H. D. W.) 31 i 34 m. 8) Zeydel (Polska) 29,5 i 34 mtr.

Chcesz mieć SZYNKĘ na Wielkanoc? Kupuj „Premjową Tatrzańską“ K. Gostomskiego i S-ka

Żelazny garnek w roli śmiertcionośnego pocisku.

Krwawa bójka w małżeństwie.

Głowa rodziny wskutek uszkodzenia czaszki zmarła.

Z Radomia donoszą: W rodzinie niejakiego Jana Banaszczyka, gospodarza wsi Kłunów, tejeż gminy, istniały od pewnego czasu częste

Na krzyk bowiem bitej kobiety pośpieszył jej z pomocą 27-letni jej syn Adam, mieszkający przy rodzicach, który, broniąc matki, rozpoczął z

niesnaski i nieporozumienia. Powodem ich była ta okoliczność, że Banaszczyk, liczący 58 lat i przeżywający już połowę swego żywota w przykładnym związku małżeńskim z żoną swą, Marjanną

ojcem bójkę. Podczas tej bójki żona Banaszczyka chwyciła żelazny garnek i uderzyła nim kilka razy po głowie swego męża.

nawładzał stosunek miłosny ze swą znajomą, sąsiadką.

Banaszczyk upadł na ziemię, zaś żona z synem uciekli do lasu.

Oczywiście pogodnie dni małżonków poczęły się chmurzyć, p. Banaszczyk pozwał sobie nawet na

Ciężko pobito dowlókił się do domu i położył się do łóżka, zaś na trzeci dzień, t. j. 24 b. m. wskutek silnego uszkodzenia czaszki — zmarł.

bicie i maltretowanie swej żony, jak to miało miejsce w dniu 22 b. m. Ta jednak scena małżeńska skończyła się dla obojga tragicznie.

Sprawcy zabójstwa — żona i syn — zostali aresztowani.

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 65,50, Berlin — 51,98 — 52,52, wypłaty na Warszawę — 52,31 — 52,59, Gdańsk 64,92 — 65,08, wypłaty na Warszawę 64,67 — 64,83, Wiedeń czeki 88,28 — 88,75, banknoty 87,65 — 88,65, Praga 428, Ryga 66.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Łondyn, Nowy Jork 4,86 1/4, Holandia 12,13 1/8, Francja 139,40, Belgja 121,37, — Włochy 120,87, Niemcy 20,42, Szwajcaria 25,25 3/4, Danja 18,52, Szwecja 18,12,5, — Norwegja 22,81,5, Helsingfors 193, Praga 164,12.

Paryż, Londyn 139,50, Nowy Jork — 28,67, Szwajcaria 553.

Gdańsk, Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123,396 — 123,704 100 złotych polskich 64,92 — 65,08, czek na Londyn 25,20, telegraf, wypłaty na Londyn 25,21, na Berlin 123,196 — 123,704, na Warszawę 64,67 — 64,83.

Zurych, Paryż 18,07, Londyn 25,26, Nowy Jork 5,19,5, Berlin 1,23,7, Wiedeń — 73,17, Warszawa 65,50, Budapeszt 0,72,8, Bukareszt 2,17,5.

Nowy Jork, Londyn za 1 funt szterl. — 4,86 5/16, Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3,50, Berlin — 23,80.

BAWELNA.

Liverpool, 24. 3. Hayas. — Bawelna. — Notowania początkowe. Marzec 9,50, maj 9,42, lipiec 9,32, październik 9,09.

Notowania końcowe: Marzec 9,49, kwiecień 9,40, maj 9,40, czerwiec 9,34, lipiec 9,31, sierpień 9,21, wrzesień 9,13, październik 9,07, listopad 9,85, grudzień — 8,95, styczeń 8,94, luty 8,93.

Gdzie tu mieszka agent, który wysłał do Rosji?

Pytanie to naprowadziło policję na ślad kontrabandzistów. Wykrycie ekspozytury organizacji przemytniczej we Włodzimierzu.

Z Włodzimierza Wołyńskiego donoszą:

Dnia 18 b. m. policja państw. we Włodzimierzu schwyła w swe ręce nici, prowadzące do rozwiązania zagadki, nad którą od szeregu miesięcy napróżno biedzili się włodzimierzanie. Cała sprawa przedstawia się dość tajemniczo jeszcze i po wyświetleńiu nabrać może cech pierwszorzędnej sensacji nie tylko dla włodzimierzan i Wołynia, ale i wogóle. Wpadnięto tam na trop kontrabandzistów. Od szeregu miesięcy zdarzało się, szczególnie w dnie jarmarczne, że liczni przybysze z okolic zwracali się do włodzimierzan z pytaniem: „Gdzie tu mieszka agent, który wysłał do Rosji“. Rzadko kto na pytanie to umiał dać odpowiedź. Byli jednak tacy, którzy „agenta“ znali i kierowali doń zapytujących.

Po miesiące kraje poczęła wersja o tem, że istnieje we Włodzimierzu agentura jakiejś szajki przemytników, którzy posiadają ściśły a nielegalny kontakt z Rosją.

Więść ta dotarła do policji, która za-

Nowy Jork, 24. 3. — Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Gołfu 10.000, wewnątrz kraju 8.000, wywóz na kontynent 2.000. Loco 19,05, kwiecień 18,57, maj — 18,57, lipiec 18,07, sierpień 17,87, wrzesień 17,45, październik 17,39 — 17,41, grudzień 17,10 — 17,12 styczeń 17,05.

Nowy Orlean, 24. 3. Bawelna. Loco — 18,25, marzec 18,25, maj 17,84, lipiec 17,45, październik 16,78, grudzień 16,80.

Brema, 24. 3. — Bawelna amerykańska 20,45 centów dolarowych za lbs.

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ WSTRZYMUJĄ SIĘ OD KUPNA.

Warszawa, 25. 3. — W dzisiejszych bardzo nielicznych tranzakcjach zbożowych tendencja była cokolwiek mocniejsza przy mniejszym w stosunku do dni poprzednich zaofiarowaniu. To też kupujący nie spieszyli z robieniem zakupów, ograniczając się do ilości minimalnych, niezbędnych, gdyż uważali, że sytuacja w krótkim czasie się zmieni i, jak zwykle przed samymi świętami, ceny osłabną. Eksporterzy przez prowadzając dokładną kalkulację kosztów nie kupując narazie, ponieważ wywóz przy obecnym kursie złotego nie przedstawia korzyści. Bardzo mocno kształtują się ceny owsa, co jest w bezpośrednim związku z poszukiwaniem owsa na siew. Najwięcej stosunkowo handlowano żytem kongr., pomorskiem i owsem; jęczmień i pszenica w słabym zainteresowaniu. Notowano za 100 kg. fr. st. załadowania w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto kongr. f. hol. 23 zł., żyto pomorskie 25 zł., pszenica pełnej wagi 39 zł., owies kongr. 23,5 zł., pomorski jedn. 24 zł., jęczmień browarowy 22—23 zł., jęczmień na kasze 20 zł., otreby żytnie 16 zł., pszenne 17 (18) zł.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne. Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.



Miejski Kineamatograf Oświatowy —

„Cuda głębin morskich“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo“ — „Maciste w piekle“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Upiór w operze“ Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary“ „Tajemniczy rycerz“ Pocz. przedstawień o g. 5,30, 7,30 i 9,30 wiecz.

Dom Ludowy — „Dziewica ze Stambułu“. Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „O honor matki“

„Luna“ — „Upiór w operze“ Pocz. przedstawień o g. 6,00, 8,00 i 10,00 wiecz.

„Nowości“ — „Złodziej w Raju“. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9,15.

„Odeon“ — „Golcy i Skarby“ Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta“ — „Pod pręgierzem opinii“. Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Człowiek który milczał“ Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Skandal“.

Pocz. przedstawień o godz. 5,30, 7,15 i 9 wiecz.

„Corso“ — „Prawo gór“

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka“ Początek o godz. 8,15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Ligja“

Początek o godz. 8,15.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, „Orzeł czy reszka”.
 Jutro, w piątek, XXI premiera sezonu, potężny dramat Szekspira „Otello”, niegrany w Łodzi od lat z górą 20-tu. W roli tytułowej Kazimierz Junosza - Stępowski. Jago — Jan Kochanowicz, Desdemona — Jadwiga Czylewska, Kasjo — Alfred Szymański, Emilia — Jerzmańska. W innych rolach pp.: Błażowski, Gurynowicz, Jarocki, Krell, Krzemieński, Przystański, Wroński, Żeromski i Zofja Tatariewiczówna. Reżyserskie

opracowanie Konstantego Tatariewiczza, oprawa dekoracyjna (12 obrazów) Bolesława Kudewicza, kostjumy z Teatru Polskiego w Warszawie.
 W sobotę o godz. 3 m. 30 uroczystość dziecięca: „jubileuszowe” 25-te przedstawienie czarodziejskiej baśni „Kopciuszek”. Milusińscy widzowie otrzymają upominki, nadto rozlosowanych będzie około 50 premii. Ceny najniższe (od 40 groszy). „Kopciuszek” więcej już w sezonie bieżącym powtórzony nie będzie.
 W wieczorem w sobotę 2-gie przedstawienie — „Otella” z Junoszą-Stępowskim. Bilety ulgowe ważne.

W niedzielę o godz. 3 m. 30 po cenach najniższych „Królewna Śnieżka i siedmiu karpów” po raz przedostatni przed zejściem z afisza.
 W niedzielę wieczorem „Orzeł czy reszka”. Bilety ulgowe ważne.
 W poniedziałek „Otello”.
 We wtorek przedostatnie przedstawienie „Orla czy reszki”.
 W próbach „Znakomity Don Juan” z udziałem Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.
TEATR POPULARNY.
 Ogrodowa 18.
 Dziś, w czwartek i jutro, w piątek, o godz.

8.20 wieczorem, po raz ostatni „Laga” Barrotta. Ceny najniższe (od 30 do 150 gr.).
 W sobotę i niedzielę o godz. 4 po południu i o 8.20 wieczorem ostatnie cztery przedstawienia wesolego wodewilu „Za Oceanem”, który w polni powodzenia schodził w tym sezonie z afisza, ustępując miejsca miłemu melodyjnymu wodewilowi z tańcami Koschata „Siarzysta dziewczyna”, który uwrzy światło kinokietów w nadchodzącej święta. Kasa czynna od 12 — 3 i od 5 — 10 wieczorem.



Dziś premiera!

Początek o 5-ej ostatni seans o 10-ej.
 Ceny miejsc: III — 1 zł., II — 1.50 — I — 2 zł.
 — Własność Petefilm — Warszawa —

Arcydzieło w twórnici Paramount Pictures

Pod prejęciem opinji!

Historja upadku i poświęcenia w 8 aktach. Ostatnia kreacja słynnej — **ALICE TERRY**

Nad program: „DENTYSTA” wesola amerykańska farsa w 2 aktach.

ANONS: Następny świąteczny program. Król śmiechu **HAROLD LLOYD** 14 akt niesamowitych przygód

„Tam, gdzie pieprz rośnie!!!”



Swoj do swego — Swoj do swego
ŁÓDŹ, DREWNOWSKA 33
 UWAGA czerwone sztydy,
SKŁAD OBUWIA
CZESŁAWA BŁAŻEJCZYKA

Było tanio, teraz jeszcze taniej! CENY ZNIZONE

Każdemu to mówię, Mówią nawet przecie
 Każdy się z tem godzi, Calkiem bez zarzutów,
 Ze moje obuwie Ze na całym świecie
 Jest najtańsze w Łodzi. Niema lepszych butów

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego, dziecięcego i sandałków.
Ceny znizone! Było tanio, teraz jeszcze taniej!

„MARGOT”

PIOTRKOWSKA 64.
SZTUKA LUDOWA
 Efektowna i tania dekoracja mieszkania.
 Odpowiednie upominki
 :: :: okolicznościowe. :: ::
ŁOWICKIE kilimy z metra i jako Narzutki na kozetki i łózka.
Serwety, Portjery, Dywaniki Laufrzy.
Zakopiańskie
KILIMY, PANTOFLE, RZEZBY ręcznie malowane na drzewie pudełka, obrazki, puderniczki, **ZABAWKI SKŁADANE.**
ŁALKI w strojach ludowych
PODUSZKI male od zł. 1,50 duże od zł. 12,—

Fabryka luster

i zakład meblowy
WALENTEGO LISICKIEGO
 Łódź, Zachodnia 22
 poleca po cenach najniższych Kredensy rozmaitych rozmiarów, szafy, garderoby, łózka, stoły, krzesła oraz całkowite urządzenia Lustra, trema, tualety jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące.
 Mechaniczna szlifiernia i podlewnia luster.
UWAGA: Urzędnikom na raty.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK
„WINIARSTWO DOMOWE”
 I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH W KRAJU.
 ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4, — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —
 Zeszyt za luty i marzec już wyszedł.

Każda gospodyni Powinna wiedzieć, że zaprawa do podłóg
„Jaśniej słońca”
 nadaje podłogom posadzkom i linoleum piękny i długotrwały połysk bez użycia szcetek. — — —
„Jaśniej słońca”
 zastępuje farbę olejną, farbuje białe podłogi w ciągu jednej godziny na kolory, mahonowy, orzechowy ciemny. — — —
Spróbujcie a przekonacie się
Sprzedaj w składach aptecz., składach farb i składach kolonialnych.
 UWAGA: Ponieważ w sprzedaży ukazały się falsyfikaty przeto zwracamy uwagę na naszą markę ochronną, która się mieści w środku każdego pudełka.

MYDŁO
 DLA DZIECI
 DLA DZIECI
J. IHNATOWICZ
 LWÓW

Kowery i motocykle
B. S. A.
 jak również: Victoria, Wanderer. — Zawadzki. — Welt-Rad i inne oraz wielki wybór wszelkich części i poleca
Karol Küster i Synowie
 Sienkiewicza 23 (róg Moniuszki).

Na raty!
Szwajnia T-wa Ochrony Kobiet
 Łódź, Piotrkowska 104-9
 Szyje bieliznę męską, damską, dziecięcą i poscielową, oraz koldry i abażury. Dzierganie dzłurek, kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie. **Pierze i puch** i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

SZKŁO OKIENNE
 ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
 UWAGA: Szkło Inspektowe w wielkim wyborze.

UWAGA
 Tylko DREWNOWSKA nr. 33
Ignacy Walicki Białe sztydy
 Chrześcijański Magazyn i Własna Pracownia Obuwia
 poleca na nadchodzący sezon wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego, znane z dobrego i wykwintnego wykonania oraz z najlepszych skór zagranicznych i krajowych po cenach przystępnych. Proszę obejrzeć i przekonać się. Tandyty nie posiadamy. Z poważaniem.
I. WALICKI.

Aczkolwiek czemu nie? ale co? Wentualnie! Istotnie można też upiększać pokoje!
 Firanki w najlepszych gatunkach w cenie zł. 2, 3, 4, 5, 6, 7, 10, 12 i 15 za metr; jak również odpasowane okna.
 Kapy, koldry pluszowe, watawe, pikowe. Obrusy białe, kolorowe. Ręczniki, prześcieradła i podpinkki do koldr. purpur materacowy i wiele innych towarów poleca
Leon Rubaszkin
 Kilińskiego 44, tel. 36-48.
 NA WYPŁATE!

Na raty!
 Nareszcie wszyscy się już przekonali, że tylko w firmie
„Kredyt”
 15 Nawrot 15. I-sze piętro.
 Kupić można tanio i na dogodnych warunkach towary: na kostjumy, suknie ubrania, palta. Firanki, kapy, koldry watawe i biały towar.
„Kredyt” Nawrot 15 I-sze piętro. —
 Tanie, dogodne warunki. —

Ogłoszenia drobne.
 Kuszerka Pipkowska przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132 3997-2
 Upiększajcie — wasze pokoje! Firanki od metra odpasowane, kapy pluszowe. Pikowe gobelinowe koldry watawe. Podpinkki Pracującym na raty Leon Rubaszkin ul. Kilińskiego 44.
 Wziarcia pierzei w szorządna w najlepszym punkcie miasta do sprzedenia na dogodnych warunkach Oferty sub „Kwaciarnia” w Admin. niniejszego pisma. 388
 Nowy Rower „Stenwer” okazynie tania do sprzedenia Główna 38, prawa od parter m. 10, od 6 1/2 do 8; w soboty od 5-7.
 Tania wyprzedaż otoman, korzetek, krzesel. Nawrot 8. Tapicer. 928-4

Dr. med. **P. BRAUN**
 Południowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 11 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Dr. med. **PRYBULSKI**
 choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgenem od 9-2 48, o p-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka № 1

Najnowsze paryskie **żurnale**
 nadeszły **G. A. RESTEL**
 Piotrkowska 84.

Ważne dla pań!
 Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam bielizniarstwa. — System paryski. Łódź, Karola 8 m. 15 Zapisy tylko od 12-3 p. p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Zagranicą	6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia b-norajum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrz. copych redakcja nie zwraca.